

# NAUKA I ROZRYWKA

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 24.

Bydgoszcz, niedziela 21 listopada 1909.

Rok II.

## Podanie gminne o założeniu miasta Bydgoszczy.

(Powieść).

(Dokończenie).

„Na Boga, panie!“ zawołał przestraszony burgrabia, wpadłszy do pańskiej komnaty, „na Boga! jakaś chmara zbrojnego rycerstwa ciągnie prosto na zamek. Przez Bóg żywy, nie mógł ich z początku dojrzeć i rozpoznać strażnik, bo laźla przed nimi ęma piasku, gdyby chmura nad błotem Noteci“.

„Podaj mi zbroję i szablę; niech połowa siedzie na koń, drudzy niech wyskoczą zbrojno na wały; bronę obsadzić co rychlej, a silnie; a nie żałuj mi chłopu na oną basztę od Wisły. Co dawniejszych jeńców wystawić na pierwsze pociski; pokażemy, co to naruszać orła w jego gnieździe! Ruszaj spełnić rozkazy, a żywo, a wszystko na włos, jeżeli chcesz unieść zdrową głowę“.

Burgrabia wyszedł z komnaty, nie pośpiał obsadzić baszty, brony i wałów, aliści zaczerńnialo pod zamkiem od ęmy ciężko uzbrojonego rycerstwa, zajęczała ziemia od kopyt końskich. Młodzian wysmukłej postaci, zasepionej twarzy, przebiegał hufce rycerzy, wskazał palcem na wieżę, a potem na bronę, a rękojęść ścisnął w prawicy, a okiem rzucił na zamek, i widać było w nim walkę wewnętrzną; może pałał żądzą zdobycia zamku i zabrania bogatych łupów, może piekła go zemsta za wyrządzoną krzywdę; może, ale któż to odgadnie?...

Na znak dowódcy, młodzieńca, uderzono na zamek. Krwawa rozpoczęła się walka. Mężnie natarło ęwiczone rycerstwo; zacięcie bronila się czeladź zamku, wyęwiczona na rozbojach i gonitwach. Z okiem zapalonem męstwem i zemstą przelatywał dowódzca swoje szeregi; tu błysnął szablę, tu groźnem okiem dodawał ducha. Na wałach zamku dowodził stary pan, a chociaź zgrzybiały i słaby, biegła z młodzieńczą siłą, bo pamięć dawnych napałów, chęć zemsty nad najeźdźcami i chęć ocalenia zamku i tamże od dawnych czasów złożonych bogatych łupów, dodawała mu siły. Strumienie krwi pofarbowwały zielone wały; szcęk mieczów, wrzawa bitwy, głosy dowódców, tłumily jęki konających i okrzyki niespodzianie ranionych. Raz po raz runął trup z wysokiego wału i plusnął w wodę głębokiej fossy, na wieczne odpocznienie po trudach dłu-

giego, mizernego życia. Z tej i z tej strony legło mnóstwo trupa.

Juź pół dnia trwała mordercza walka, juź obie strony mocno osłabły, ale pierwsza nie myślała się poddać, druga nie mogła zdobyć warownego grodu. Lecz cóż to? czy oblegający osłabli zupełnie, czy brak im męstwa, patrz! jaki popłoch pomiędzy nimi. Z wieży zamku migła biała chustka i krzyk przeraźliwy przeszył gwar bitwy. Dowódzca lotem ptaka przeleciał zmordowane szyki; zatrałbiono na odwrót i cała chmura rycerstwa porządkiem puściła się od zamku. Na baszcie zagrzmiały trąby na znak zwycięstwa i chrapliwym głosem przedarły powietrze. Obleżeni, zmęczeni długim krwi rozlewem, poopuszczali ręce; pan zeszedł ze swego stanowiska i udał się na wieżę, zkąd wionęła biała chustka, zapewne onego jeńca, który poznał swoich, przybywających z krwawym okupem. Bitwa ustała, krew plużyła, jęczeli ranni, ciężko oddychali zmęczeni obrońcy.

Wtem zatrzymali się cofający w dolinie, okrytej młodemi brzoźami i krzewiną. Młody dowódzca przebiegł szyki, raz, dwa, trzy, i na trzy oddziały podzieliło się całe wojsko. Zwrot! i jak rozjadawione orły, lub sokoly, puścili się na wyskok na powrót ku zamkowi rycerze. Ziemia zadrzała pod ciężkimi rumakami, powietrze grało jak wichher na stepie.

Na trwoę zagrzmiały trąby na baszcie. Juź, juź dopadają do zamku, juź są przy fosse zasłanej trupami, kawałami rzuczanych kłoców i kamieni; na raz prysną trzema tłumami, jednym ku bronie, drugim uderzyli na oną basztę od Wisły, a trzeci stanął na dawnem miejscu, w rezerwie. Ledwie garstka obleżonych zdołała wskoczyć na bronę i wały. Jak lwy rozjuszzone biegli rycerze, i wnet trzasły zapory, jęknął most zwodzony, zadrzał pod kopytami biegnących po nim koni. Rycerze wpadli na dziedziniec i w mgnieniu oka wykłuli opornych, powiazali blagających o życie; w jednej chwili rozbiegli się, jedni wypuszczając jeńców, inni dobywać łupów. Młody rycerz, dowódzca, skoczył na wieżę, wbiegł do lochu, którego bronily drzwi warowne. Na ten raz byly one otwarte na rozsiecz. Pan zamku stał z dobytym mieczem nad córka, blagającą litości, tarzającą się po ziemi.

Młody rycerz stanął z błyszczącym żelazem, dziewica wydała okrzyk radości i boleści: „Ratuj mój drogi!“ Wnet zabrzmiały miecze,

młodzian nie nastawał, ale bronił się mężnie; naraz zgrzytnęły żelaza, jęk głęboki wyleciał z piersi jednego z walczących i runął na ziemię, trafiony zabójczym żelazem młody rycerz! Dziewica wydała okrzyk konwulsyjny, ojciec z błyszczącym mieczem obrócił się do mdlejącej córki, chciał ją przebić; migło się w posępnej komnacie; znowu jęk śmiertelny; osunęło się ciało na ziemię i kilka słów niezrozumiałych wyrzucił w swojej krwi tarzający się ojciec; było to przekleństwo rzucone na ojcobójczynią, na córkę, która go przebiła sztyłem, w tej chwili, w której on jej chciał zadać cios śmiertelny! Z sztyłem utkniętym w białej piersi, rzuciła się na drgające ciało kochanka i skonała w jego zimnych objęciach. Był to ów jeniec, kochanek dziewicy.

Zwycięzcy złupili zamek, potem zapalili go, a wzięwszy ciało swego dowódcy, smutni, przeklinający i zwycięstwo i zdobycz, odjechali. W kilku godzinach runął zamek najezdźcy i przygrzebał ciało jego w swych gruzach.

Córka, zabójczyni ojca swego, za karę z wyroku niebios, pokutuje na gruzach zamku. Różne biegają o tem wieści; chceszli usłyszeć jedną, popytaj ludu, popytaj starców; szeroko ci o tem opowiedzą!

W niedługim czasie zaczęli się gromadzić przechodnie, a gdzie pierwiej strazyły wszystkich rozboje pana zamku, wzniosło się kilka chat, i te mają być początkiem miasta Bydgoszczy, tak nazwanego od owego zamku, który nosił nazwę: „bity gość“, dla napadów i rozbojów swego pana, czynionych na podróżnych i sąsiadów. Tyle o tych zdarzeniach mówią żyjące powieści ludu.

## Jak powstaje gazeta?

(Nap. B. Domański).

Dowiedzieli się nie tak dawno Czytelnicy, że „Dziennik Bydgoski“ sprowadził nową maszynę do drukowania. Niejeden wobec tej wiadomości zastanawiał się zapewne nad tem i jest ciekawy, w jaki sposób powstaje gazeta. Dziwi go szybkość, z jaką wiadomość przyniesiona z najdalszych zakątków świata pojawia się kilka godzin później, czasem nawet równocześnie z doniesieniami miejscowemi. Przypominamy sobie jeszcze okropną katastrofę trzęsienia ziemi na Sycylii, które zniszczyło całe miasto Messynę, obecnie częściowo dopiero odbudowane. Wszakże stało się to 29 grudnia rano, a już po południu dnia tegoż gazety rozniosły straszną tę nowinę po wszystkich częściach świata cywilizowanego, nazajutrz zaś dodały wiadomości szczegółowe. Jakże to jest możliwe? Niniejszem postaram się przedstawić naszym Czytelnikom owe źródła wiadomości, czynniki redakcyi, drukarni i ekspedycyi gazet, zwłaszcza „Dziennika Bydgoskiego“

Wiemy, że gazeta przynosi nam zbiór rozmaitych wiadomości. Gazety, jak je dzisiaj znamy, ukazały się w swej postaci mniejwięcej

przed 100 laty. Wprawdzie wydawano gazety już dawniejszemi czasy. Wiemy, że żydzi, Rzymianie i Egipcyanie używali skór zwierzęcych, garbowanych wapnem, do pisania a raczej malowania na nich rozmaitych wiadomości, które rozsyłali po kraju; miały one wówczas prawie wyłącznie charakter urzędowy. W ostatnich latach rzeszypospolitej rzymskiej, krótko przed narodzeniem Chrystusa, ukazało się dopiero podobne do naszych gazet pismo pod tytułem „Compilatio“, przynoszące rozmaite nowiny i plotki miejskie w Rzymie. I ono jeszcze było pisane na pergaminie, jak nazywano skóry, przysposobione do tego celu. Dopiero po wynalazku sztuki drukarskiej we wieku XV zaczęły się pisma drukowane więcej rozpowszechniać. Mielśmy wtenczas i w Polsce już tak zwane „awizy“, „relacye“ i „listy“, przeważnie charakteru urzędowego.

Wyraz „gazeta“ później zawitał do Polski, nie jest on bowiem pochodzenia polskiego. Najpierwsze regularnie wychodzące pisma miały bowiem Włochy, gdzie je sprzedawano za monetę drobną zwaną „gazetta“, wartości mniejwięcej trojaka. Nazwa ta przeniosła się więc z pieniądza na towar i rozpowszechniła się po całym świecie. Z kolei ukazywały się potem gazety w Holandyi (1605 Nieuwe Tiggdingen), w Anglii (1622 pod tyt. Weekly News), we Francyi (1631 Gazette de France). Gazety te wychodziły tygodniowo raz, a nie były większe aniżeli czwarta część obecnego „Dziennika Bydgoskiego“. W roku 1661 rozpoczęto wydawać takie pismo pod tyt. „Merkuryusz Polski“ w Krakowie. Przeniesione później do Warszawy po wydaniu około 30 numerów upadło. Za Jana Sobieskiego wydawano „Awizy“ w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Gdańsku i kilku innych miastach.

Nazwa „Gazeta“ ustaliła się w Polsce w 1770 r. Pisma te przynosiły już wtedy podobne dzisiejszym wiadomości. W r. 1761 założył w Warszawie X. Bohomolec „Wiadomości Warszawskie“, które przybrały później nazwę „Gazety Warszawskiej“. „Gazeta Warsz.“ wychodzi jeszcze dzisiaj (na razie zawieszona), jest więc najstarszem pismem polkiem. Poprzednio już wydawali Chińczycy gazetę od roku mniejwięcej 912, a mianowicie sławną gazetę pekińską „King-Pao“, która więc za 2 lata będzie obchodziła jubileusz tysięczny. Chiny były dawniej krajem zamkniętym dla obcych, nie mógł się od nich przemysł drukarski przenieść na inne części świata, tak samo bowiem jak np. wyrób jedwabiu strzegli zazdrośnie i tę „tajemnicę“ drukowania oraz wyrobu papieru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Humorystyka.

Jeszcze gorzej.

Kasia: — Cóż to, znowuś się odprawiła? Czy państwo było takie złe?

Marysia: — Eh! złe jak złe, ale za mądre...